

Fot. Rafał Masłowski



POWIEDZ, POWIEDZ – JAK TO JEST?

✍ Krzysztof Stefański

„Powiedz, powiedz – jak to jest, / że na świecie tym / jest tak dużo łez, / co dzień wielki deszcz”. *Świat nie wierzy* Łom Janusza Laskowskiego przyczepił się do mnie niemal miesiąc temu na premierze przedstawienia *Komedia. Wujaszek Wania* w Teatrze Zagłębia w Sosnowcu w reżyserii Jędrzeja Piaskowskiego. Gdy tytułowy bohater znajduje się na dnie rozpacz, do wtóru piosenki na scenę wpadają w pijackim uniesieniu Astrow i Telegin, porywają niechętnego Wanię do tańca i obcałowują. Sytuacja jest tragikomiczna i może właśnie dlatego tak przejmująca.

Nie będę udawał, że znam się na teatrze. Zainteresowałem się nim głównie za sprawą znajomych kompozytorów, którzy tworzą muzykę do spektakli. Teoniki Rożynek wyznał w rozmowie z Adamem Suprynowiczem: „zarabiam, pisząc muzykę do filmu i teatru. Jak inaczej mogłabym się utrzymać, mając zamówienie raz w roku za pięć tysięcy?”. Podczas jej studiów brakowało jednak zajęć z muzyki teatralnej („Powiedz, powiedz – jak to jest?”). Sam pamiętam ze swojej uczelni podejście do muzyki teatralnej i filmowej (określanych mianem „użytkowej” czy „ilustracyjnej”) jako czegoś gorszego niż twórczość autonomiczna. A przecież we współczesnym teatrze muzyka już dawno nie odgrywa roli prostej ilustracji (zresztą – czy kiedykolwiek ją odgrywała?), a raczej „generuje równoległą dramaturgię”, jak mówi Rożynek.

Zdaje się, że nastawienie do muzyki w teatrze powoli się zmienia. I dobrze, bo muzyka może się od teatru wiele nauczyć. Po pierwsze – egalitarnego podejścia do różnych gatunków. W *Wujaszku Wani* Janusz Laskowski sąsiaduje z motywami Czajkowskiego i Schumanna. Teatr nie szuka bowiem w muzyce klasowych dystynkcji, tylko sensów. A te potrafi odnaleźć zarówno w klasyce czy muzyce chóralnej, jak i w disco polo czy muzyce dance, czego najlepiej dowodzi artykuł Marcina Boguckiego *Z muzyką przez teatr*.

Muzyka może się od teatru nauczyć też podejścia do tekstu. Piaskowski w rozmowie ze mną zdradził, że w teatrze znalazł swobodę twórczej wypowiedzi, której nie czuł w muzyce (reżyser odebrał edukację muzyczną w klasie fortepianu). „Normą jest aktualizowanie w różnym stopniu tekstu, wynikające ze świadomości, że nie ma teatru bez orientacji na współczesność” – mówi Piaskowski. Tymczasem w muzyce każda próba swobodniejszego podejścia do tekstu dzieła spotyka się od razu z alergiczną reakcją strażników kanonu, stylowości i integralności utworu. Panuje „rodzaj wewnętrznego lęku przed tym, żeby przekroczyć obowiązujące zasady”. Artystów, próbujących czegoś innego, oskarża się o „manieryzm graniczący z szarżą i złym smakiem”, jak podsumowuje Monika Partyk występ Ivo Pogorelicia w Łańcucie. Słyszałem artystę na żywo raz – w *Koncertie f-moll* Chopina. Wolne tempa, skrajna dynamika i niespodziewane akcenty sprawiły, że z zaciekawieniem czekałem na każdy dźwięk tego – tak dobrze mi przecież znanego – utworu. Może czasem warto przekraczać granice?

Niedawno rozmawiałem z dyrygentem, który sporo pracuje w teatrze. Trudno mu było zrozumieć metody pracy reżyserów („Powiedz, powiedz – jak to jest?”). Absurdem wydawały mu się rozpoczynanie prób z zespołem od drugiego tematu wolnej części czy praca jedynie z obojem, altówkami i waltorniami, by znaleźć odpowiednie brzmienie i charakter. A ja myślę – dlaczego by nie spróbować? Oczywiście wtedy przygotowanie koncertu trwałoby dłużej niż jeden tydzień, ale może udałoby się w ten sposób uzyskać nową jakość? Marzą mi się zespoły (szczególnie w muzyce nowej), które działałyby jak teatry repertuarowe – przygotowywały przemyślane i dopracowane programy, które następnie mogłyby wielokrotnie powtarzać, nawet w kilku kolejnych sezonach.

To właśnie system pracy wskazuje Piaskowski jako największą przeszkodę w reżyserowaniu oper. Mówi też o tym, że gatunek utknął w kliszach intelektualnych i że bardzo zmieniła się jego funkcja społeczna. Ale może nie wszystko stracone. Mateusz Ciupka po wysłuchaniu wykonania *Cajo Fabricio* w Gliwicach dziwi się publiczności („Powiedz, powiedz – jak to jest?”), która entuzjastycznie reaguje na wokalne popisy w tej operze neapolitańskiej – jak w XVIII wieku! Może więc da się odzyskać operę jako dom spotkań, a „polska narodowa opera grillowa”, którą postuluje Piaskowski, wcale nie musi być fikcją?



Cytat numeru:

Współczesność dzieła
NIE POLEGA na tym, że zrobimy akcję
w barze i damy komuś dzisiejszy kostium.
To jest działanie NA SKRÓTY,
a skrót w sztuce to często *kicz*

--Jędrzej Piaskowski